

Paulina Napierała

Rola koncepcji Manifest Destiny w uzasadnianiu amerykańskich interwencji zbrojnych

Meritum 2, 219-239

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROLA KONCEPCJI *MANIFEST DESTINY* W UZASADNIANIU AMERYKAŃSKICH INTERWENCJI ZBROJNYCH

Ekspansjonizm jest jedną z najczęstszych przyczyn wojen. U jego podstaw leżą dążenia terytorialne, polityczne bądź ekonomiczne. Przyczyny wielu interwencji zbrojnych wyjaśnia się jednak często odwołując się do zasady „wyższego dobra” czy „wyższych idei”, gdyż wtedy łatwiej jest przekonać o ich słuszności. Ekspansjonizm jawi się wówczas jako zjawisko konieczne, w niektórych przypadkach wręcz pożądane i w dłuższej perspektywie mające przynieść korzyści również stronie atakowanej. Według harwardzkiego historyka Fredericka Merka, ekspansjonizm jest zazwyczaj wiązany z ideologią krucjat. Merk uważa, że ekspansjonizmowi arabskiemu taką otoczkę zapewnił islam, hiszpańskiemu katolicyzm, w przypadku wojen napoleońskich rewolucyjny liberalizm. Ich odpowiednikiem w Chinach czy w Rosji był natomiast marksistowski komunizm. Według niego, wyrazem ideologii krucjat w przypadku Stanów Zjednoczonych była koncepcja *Manifest Destiny*, czyli koncepcja „Objawionego” czy też „Boskiego Przeznaczenia”.

Termin ten został po raz pierwszy użyty przez redaktora „Democratic Review” Johna O’Sullivan’a w 1845 roku, a sama koncepcja nigdy nie została sformalizowana, ani ściśle skonkretyzowana. W przyszłości dokonywano różnych jej interpretacji. Niemniej jednak, jak twierdzi Frederick Merk, można ją scharakteryzować jako „mieszankę republikanizmu, demokracji, religii, przekonania o wyższości »rasy« anglosaksońskiej oraz jeszcze kilku innych elementów”¹. Wyrażała ona wiarę Amerykanów w przypisaną im przez Bożą Opatrzność misję, która ma polegać na szerzeniu form amerykańskiej demokracji i wolności. Misję tę można było realizować poprzez ekspansję, którą zwolennicy tej koncepcji przedstawiali nie tylko jako zjawisko pozytywne, ale wręcz nieuniknione (bo wynikające z „przeznaczenia”).

Początkowo koncepcja uzasadniała ekspansję skierowaną głównie na zachód kontynentu północnoamerykańskiego. W późniejszym okresie stanowiła argument na rzecz interwencji zbrojnych w rejonie Ameryki Południowej oraz Pacyfiku. Wydaje się też, iż miała istotny wpływ na postrzeganie

¹ F. Merk, *Manifest Destiny and Mission in American History*, New York 1963, s. VIII.

przez Amerykanów ich roli w polityce międzynarodowej w XX wieku. Co prawda, większość polityków zrezygnowała z posługiwania się terminem *Manifest Destiny*, jednak wielu badaczy jest zdania, że zmodyfikowana koncepcja, a zwłaszcza najistotniejszy jej element, czyli przeświadczenie o „misji” Amerykanów, zwłaszcza „misji szerzenia demokracji”, nadal wywiera wpływ na uzasadnianie amerykańskiej polityki zagranicznej i na pojmowanie przez Amerykanów ich roli we współczesnym świecie. Tego zdania jest, między innymi, Anders Stephanson, który uważa, że odegrała ona istotną rolę w motywowaniu wielu amerykańskich interwencji zbrojnych w okresie zimnej wojny, jak również po jej zakończeniu. Stephanson podkreśla też, że większość państw odwołujących się do mesjanistycznych wizji dotyczących ich roli w świecie z czasem z nich rezygnowała, natomiast Stany Zjednoczone usilnie przy nich trwają. Koncepcja *Manifest Destiny* jest, według Stephansona, częścią tego, co nazywa on „niezwykłym i nadzwyczaj silnym nacjonalizmem o charakterze nie tylko profetycznym, ale i uniwersalistycznym”². Istotne wydaje się więc przeanalizowanie koncepcji *Manifest Destiny*, zrozumienie okoliczności, w których została skonstruowana; idei oraz dziedzictwa, do którego się odwoływała.

Powstanie koncepcji *Manifest Destiny* i jej główne wątki

Samo określenie po raz pierwszy zostało użyte przez Johna L. O’Sullivan’a w 1845 roku. O’Sullivan był wpływowym zwolennikiem Partii Demokratycznej, która postulowała w tym okresie politykę przyłączania większości terytoriów Ameryki Północnej do Stanów Zjednoczonych. W swoim artykule pt. *Aneksja*, w którym popierał ideę przyłączenia do Stanów Zjednoczonych Republiki Teksasu, podkreślał że Teksas powinien zostać przyjęty do Unii nie tylko dlatego, że sam się za tym opowiada, ale i dlatego, że, jak to ujął, „objawionym przeznaczeniem” Stanów Zjednoczonych jest ogarnięcie całego kontynentu³. Hasło *Manifest Destiny* popularność zdobyło jednak zwłaszcza w kontekście sporu między USA a Wielką Brytanią, dotyczącego prawa do posiadania tzw. Terytorium Oregonu, który trwał do 1846 roku. W artykule dotyczącym tej kwestii O’Sullivan nakreślił główne idee koncepcji *Manifest Destiny*. Podkreślił w nim, że Stany Zjednoczone mają prawo do posiadania całego kontynentu Ameryki Północnej ze względu na „objawione przeznaczenie Amerykanów, którym kontynent ten został дарowany przez Opatrzność, po to by mogli tam rozwijać eksperyment wolności i federalnego samostanowienia”⁴. Skoro więc Brytyjczycy nie mieli zamiaru szerzyć demokracji na spornym terytorium, ich pretensje do Oregonu stały się w oczach Amerykanów zdyskredytowane.

² A. Stephanson, *Manifest Destiny. American Expansionism and the Empire of Right*, New York 1995, s. XIII.

³ Ibidem, s. XI.

⁴ R. Johannsen, *Manifest Destiny and Empire American Antebellum Expansion*, College Station 1997, s. 9.

Manifest Destiny była dla O'Sullivanana ideą moralną, prawem wyższym, które stało ponad wszystkimi innymi prawami, nawet międzynarodowymi umowami i zobowiązaniami. Historycy podkreślają jednak, że O'Sullivan początkowo raczej nie był zwolennikiem militarnej ekspansji terytorialnej. Wydaje się, że wierzył w to, iż ekspansja będzie postępować samoistnie, bez interwencji wojska czy rządu. To raczej emigracja Anglosasów na nowe regiony oraz tworzenie tam przez nich demokratycznych instytucji miała, według niego, odgrywać najistotniejszą rolę. Ludność tych regionów sama aspirowałaby bowiem do włączenia ich do Stanów Zjednoczonych (jak stało się to w przypadku Teksasu). Miało się tak stać w jego przekonaniu w wypadku Kalifornii, a ostatecznie również w wypadku Kanady. Z tego względu O'Sullivan nie popierał wojny z Meksykiem w 1846 roku (choć uważał, że jej wynik będzie korzystny dla obu stron). Niezależnie jednak od tego, co dokładnie O'Sullivan rozumiał pod hasłem *Manifest Destiny*, stało się ono niezwykle przydatne dla uzasadniania nie tylko pokojowej, ale i militarnej ekspansji Stanów Zjednoczonych. Z czasem ekspansja terytorialna zastąpiona została ekspansją polityczną i ekonomiczną.

Warto zauważyć, iż do rozpowszechnienia i spopularyzowania określenia *Manifest Destiny* przyczyniła się bardzo rozwijająca się wtedy tzw. *pen-ny press*, czyli tania ogólnie dostępna prasa. I tym samym, jak twierdzi Frederick Merk, propaganda stała się „najlepszą amunicją w polityce”⁵.

Zwolennicy koncepcji *Manifest Destiny* podkreślali zwłaszcza jej trzy główne wątki. Po pierwsze, przeświadczenie o cnocie Amerykanów i ich instytucji. Po drugie, przekonanie o konieczności podjęcia misji szerzenia tych instytucji, by zmienić świat na podobieństwo USA i tym samym sprawić, by stał się on lepszy. Po trzecie, wiarę w Boskie namaszczenie Amerykanów do tych zadań. Wszystkie te wątki nie były nowymi ideami dla społeczeństwa amerykańskiego. Wywodziły się bowiem z tradycji purytańskiej, która podkreślała szczególne błogosławieństwo Boże oraz misję przypisaną narodowi, żyjącemu i budującemu swe instytucje w zgodzie z prawami Bożymi⁶. Tradycja purytańska była przez długi okres tradycją dominującą w Stanach Zjednoczonych, a jej dziedzictwo niezwykle silnie odcisnęło się w świadomości Amerykanów. Dlatego też odniesienie się do wątków z nią związanych w koncepcji *Manifest Destiny* wpłynęło na jej społeczną akceptację i popularność.

Wpływ tradycji purytańskiej na ukształtowanie głównych wątków koncepcji *Manifest Destiny* i jej społeczną akceptację

Purytanie, którzy przybyli do Ameryki z Anglii wierzyli, że na Nowej Ziemi, która nie była skorumpowana „wypaczoną religią”⁷ obecną na

⁵ F. Merk, op. cit., s. IX.

⁶ Alexis de Tocqueville uznał w 1831 roku, że to przekonanie leży u podstaw przeświadczenia o „amerykańskiej wyjątkowości” (*American Exceptionalism*). Patrz: *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976.

⁷ A. Stephenson, op. cit., s. 4.

Starym Kontynencie, stworzą państwo oparte na prawie Bożym, a dzięki przymierzu z Bogiem, stanie się ono Nowym Izraelem. Przekonanie o tym, że Bóg przeznaczył purytanów do zbudowania na Nowej Ziemi „cnotliwej społeczności” (*virtuous community*), która będzie świecić przykładem dla całego świata, zostało zaakcentowane już w 1630 roku przez Johna Winthropa, purytańskiego gubernatora Kolonii Massachusetts, w jego kazaniu pt. *A Model of Christian Charity*⁸. Uważa się, że ugruntował on tym samym podwaliny „amerykańskiego eksepjonalizmu”, którego głównym elementem jest przekonanie o moralnej wyższości oraz wybraństwie społeczeństwa amerykańskiego. Jak pisze Stephenson, już samo utożsamienie się z wybranym narodem Izraela niosło ze sobą konieczność potwierdzania swej godności i zdolności do niesienia misji⁹, choć początkowo dla wielu purytanów misja ta niekoniecznie wiązała się z ekspansją terytorialną. Kiedy bowiem znaleźli już swoje miejsce na ziemi, należało się, według nich, odseparować od świata zewnętrznego, który był sferą *profanum*. Niemniej jednak, gdy ospa dziesiątkowała populację Indian w Nowej Anglii, pozostawiając te tereny purytanom, John Winthrop uznał to za łaskę Bożą¹⁰ i znak, iż tereny te Opatrzność przeznaczyła właśnie dla nich. Stąd, gdy rozwój gospodarczy wymagał ekspansji terytorialnej, nie było trudno znaleźć jej usprawiedliwienia w ramach purytańskich przekonań, według których słusznym było, by społeczność pobłogosławiona przez Boga i żyjąca według jego praw poszerzała obszar, na którym te prawa będą obowiązywać.

Najistotniejszy element koncepcji *Manifest Destiny*, czyli przekonanie o przeznaczeniu Amerykanów do niesienia misji również było zakorzenione w tradycji purytańskiej. Zostało jednak dodatkowo wzmocnione w okresie Wielkich Przebudzeń. Duchowi przywódcy tzw. Wielkich Przebudzeń¹¹, którzy postulowali głównie konieczność indywidualnego nawrócenia oraz powrót do religijnych ideałów, dla których purytańscy osadnicy z Nowej Anglii opuścili starą ojczyznę, nadali szczególne znaczenie misji Amerykanów¹². Uważali, bowiem, że Nowy Kontynent jest przeznaczony do tego, by rozpocząć „najchwalebniejszą odnowę świata”¹³.

Kolejnym elementem dodającym siły przekonaniu o amerykańskiej misji było połączenie wątków religijnych z politycznymi. Początkowo, według purytanów, wyjątkowość Ameryki polegała na tym, że ich państwo było oparte na prawach Bożych, w przeciwieństwie do państw europejskich.

⁸ Kazanie to bardziej znane jest jako „*City upon a Hill*”.

⁹ A. Stephanson, op. cit., s. 7.

¹⁰ Ibidem, s. 11.

¹¹ Pierwsze Wielkie Przebudzenie rozpoczęło się w latach 30-tych XVIII wieku.

¹² O misji mówił m.in. główny duchowy przywódca Pierwszego Wielkiego Przebudzenia, Jonathan Edwards.

¹³ A. Stephanson, op. cit., s. 13. Ponadto, Wielkie Przebudzenia były o tyle ważne, że były one pierwszymi wielkimi zjawiskami ogólnie amerykańskimi, które dawały poczucie zjednoczenia kolonii, a tym samym poczucie, już teraz nie tylko purytańskiej, ale ogólnie amerykańskiej misji.

W późniejszym okresie doszło do tego przekonanie, że Stany Zjednoczone zostały powołane do tego, by podjąć eksperyment demokracji i wolności oraz sprzeciwić się złemu systemowi monarchicznemu w Europie. Takie przekonania przeżyły najsilniejszy rozwój w przeddzień amerykańskiej wojny o niepodległość. I choć wielu jej przywódców było deistami, to jednak często odnosili się oni do biblijnych porównań. Przykładowo, Thomas Paine w 1776 roku odniósł się do idei „cnotliwej społeczności”, pisząc o rewolucji amerykańskiej jako o wydarzeniu, które miało umożliwić jej stworzenie. Rewolucję nazywał nawet narodzeniem się „nowego świata”. Również George Washington w swym inauguracyjnym przemówieniu prezydenckim używał języka quasi biblijnego, nawołując do „podtrzymywania uświęconego ognia wolności i przeznaczenia, jakim jest republikański model rządów”¹⁴. Rewolucja amerykańska doprowadziła więc do połączenia idei religijnych z republikańskimi¹⁵.

Przekonanie o wyższości moralnej, zarówno ze względu na purytańskie ideały, jak i ze względu na polityczne instytucje zostało w amerykańskiej świadomości silnie ugruntowane. Inkorporując te przekonania, koncepcja *Manifest Destiny* była niezwykle silnym narzędziem. Ukształtowane wśród Amerykanów przekonanie o ich wyższości kulturowej i cywilizacyjnej, zostało w ramach koncepcji *Manifest Destiny* dodatkowo podbudowywane teoriami rasowymi, uzasadniającymi wyższość tzw. rasy Anglosasów¹⁶, a w latach 90. XIX wieku również teoriami wywodzącymi się nurtu tzw. darwinizmu społecznego. Natomiast podkreślenie w niej elementu misji pozwoliło ją w przyszłości na różne sposoby modyfikować. „Misja szerzenia amerykańskich instytucji oraz Boskie ku temu namaszczenie”, które w pierwotnej wersji koncepcji miały uzasadniać prawo do ekspansji terytorialnej na kontynencie Ameryki Północnej, mogły się bowiem również odnosić do szerzenia modelu amerykańskiej demokracji nie tylko poprzez ekspansję terytorialną i nie tylko w Ameryce Północnej, ale również w rejonie Ameryki Południowej, na Pacyfiku, a nawet na całym świecie.

Pierwotne zastosowanie koncepcji *Manifest Destiny*. Rozbudowa terytorium USA w okresie 1845–1860

Choć samo sformułowanie zostało przez O’Sullivana użyte dopiero w 1845 roku, to jednak z czasem „Erą *Manifest Destiny*” zaczęto określać okres trwający od 1815 do 1860 roku, jako że koncepcja świetnie nadawała się do tłumaczenia polityki terytorialnej prowadzonej w tychże latach. Ramy czasowe tego okresu wyznacza z jednej strony wojna z Wielką Brytanią w latach 1812–1815, a z drugiej wojna secesyjna. Okres ten zakończył się

¹⁴ Ibidem, s. 19.

¹⁵ W tym okresie zaczęła się też tworzyć tzw. *civil religion*. Więcej na ten temat: G.M. Marsden, *Religion and American Culture*, Orlando 1990.

¹⁶ Szerzej na temat: R. Horsman, *Race and Manifest Destiny. The Origins of American Racial Anglo-Saxonism*, London 1981.

ustaleniem kontynentalnych granic Stanów Zjednoczonych, które sięgnęły Oceanu Spokojnego. Od 1845 roku koncepcja *Manifest Destiny* służyła do uzasadniania zarówno pokojowych, jak i zbrojnych działań na rzecz opanowania kontynentu północnoamerykańskiego, które miały miejsce nie tylko po, ale i przed 1845 rokiem.

Głównym zwolennikiem ekspansji był John Quincy Adams, który zasiadał na fotelu prezydenckim w latach 1825–29¹⁷. Swe stanowisko uzasadniał on w 1811 roku, jeszcze przed ukazaniem się artykułu O'Sullivan'a, w następujący sposób: „Cały kontynent wydaje się być przeznaczony przez Boską Opatrzność (*Divine Providence*) do zaludnienia przez jeden naród, mówiący jednym językiem, wyznający jeden ogólny system religijnych i politycznych zasad [...]. Ze względu na wspólne dobro tego narodu, dla jego pokoju i dobrobytu, wierzę, że konieczne jest stowarzyszenie się w jednej Unii Federalnej”¹⁸. Widać więc, że główne wątki ujęte później przez O'Sullivan'a w koncepcji *Manifest Destiny* były w myśleniu Amerykanów i ich przywódców obecne o wiele wcześniej. Niemniej przedstawienie ich w formie koncepcji wzbogaciło retorykę służącą racjonalizacji amerykańskiego ekspansjonizmu.

Jednak na drodze do realizacji idei ekspansji, którą prezydent Andrew Jackson w 1843 roku określił jako „poszerzanie obszaru wolności”, stało kilka problemów: obecność Brytyjczyków na Północy i Zachodzie, Hiszpanów na Południu oraz kwestia Indian. Problem Francuzów natomiast wydawał się rozwiązany po nabyciu w 1803 roku przez Thomasa Jeffersona Luizjany¹⁹. Ponadto, część zwolenników ekspansjonizmu domagała się włączenia do Stanów Zjednoczonych zarówno Teksasu, jak również większości ziem należących do Meksyku, który oficjalnie uzyskał niepodległość w 1821 roku.

Część tych problemów udało się rozwiązać pokojowo. W 1818 roku Adams podpisał Traktat z Brytyjczykami, który ustalił granice z Kanadą na linii Gór Skalistych oraz wspólną okupację tzw. Terytorium Oregonu (*Oregon Country*). W czerwcu 1846 roku w wyniku kompromisu część Terytorium Oregon, na której najbardziej zależało Amerykanom została zaanektowana²⁰. Częściowo udało się też rozwiązać „problem hiszpański”. W 1819 roku tzw. Traktat Międzykontynentalny zatwierdził bowiem nabycie przez USA Florydy od Hiszpanii. Pozostałe problemy zdecydowano się rozwiązać

¹⁷ Warto zaznaczyć, że w późniejszym okresie Adams żałował, że przyczynił się do rozprzeżnienia się niewolnictwa na nowe tereny i stał się głównym przeciwnikiem aneksji Teksasu.

¹⁸ W.A. McDougall, *Promised Land, Crusader State: The American Encounter with the World Since 1776*, New York 1997, s.78 (tłumaczenie własne).

¹⁹ Mimo to, Jefferson nie był przekonany o konieczności prowadzenia polityki ekspansjonistycznej, gdyż wierzył, że w Ameryce Północnej samoistnie powstaną kolejne republiki i razem z USA uformują „imperium wolności”. Więcej na ten temat: A. Stephanson, op. cit., s. 22.

²⁰ Spory z Anglikami dotyczyły terytorialnego zasięgu amerykańskiej aneksji.

uciekając się do przemocy. Koncepcja *Manifest Destiny* szczególnie ważną rolę odegrała odnośnie kwestii Indian oraz wojny z Meksykiem.

Stephanson politykę Amerykanów względem Indian, która znalazła w tym okresie silne uzasadnienie w koncepcji *Manifest Destiny* określa nawet mianem „czystek etnicznych”²¹. Tłumaczono ją jednak w taki sposób, że wydawała się ona jak najbardziej słuszna moralnie. Według koncepcji, Opatrzność powierzyła kontynent północnoamerykański Anglosasom. A odpowiedź na pytanie o to, dlaczego mieli oni do tej ziemi większe prawo niż Indianie, znajdowała się, według zwolenników koncepcji, m.in. w Biblii. Mówiła ona bowiem, że Bóg podarował ludziom ziemię po to, by ją sobie podporządkowywali i czerpali z niej owoce. Według chrześcijańskich osadników amerykańskich, godni posiadania ziemi byli więc ci, którzy najefektywniej potrafili pomnażać jej owoce. Indianie nie potrafili efektywnie ulepszać natury i pomnażać jej darów, w dodatku byli poganami. Stąd ich prawo do posiadania tej ziemi nie było niczym usankcjonowane. Słuszne więc było przejście od „ludu ignorantów, dzikusów i marnotrawców tego, co cywilizowani ludzie mieli prawo posiadać”²². Uzasadnione było też przejmowanie ziemi wszelkimi dostępnymi sposobami. Przejmowano ją więc poprzez: oszustwa, manipulacje, zastraszanie, deportacje oraz fizyczną eliminację Indian. Istniał też program zwany *Indian Removal*, który w „*Erze Manifest Destiny*” zdobył spore poparcie. Indianie byli zachęceni, by sprzedawać swe ziemie i poddawać się cywilizowaniu, co oznaczało m.in. zaprzestanie łowiectwa i przejście na rolnictwo oraz organizowanie się raczej wokół rodziny niż plemienia. Zwolennicy takiego rodzaju cywilizowania Indian wierzyli, że takie innowacje zredukują ilość ziemi, jakiej będą potrzebować Indianie, a tym samym powiększy się obszar ziemi, który będą mogli zająć biali Amerykanie. Część zwolenników koncepcji *Manifest Destiny* uważało, że skoro Indianie otrzymali dar lepszej cywilizacji, to powinni z niego skorzystać, natomiast wielu innych uważało ich za zwykłych dzikusów, którzy stali na drodze amerykańskiej ekspansji. Historyk Reginal Horsman podkreśla też, że rasowa retoryka w odniesieniu do Indian stała się niezwykle silna²³. Ponadto, Indianie byli szczególnie pogardzani i nienawidzeni ze względu na to, że mimo iż dano im szansę przyjęcia chrześcijaństwa i wyższej cywilizacji, niesionej przez Anglosasów, oni ją odrzucili. Natomiast w Nowej Anglii ze względu na odrzucenie chrześcijaństwa przez długi okres czasu nazywani byli posłannikami diabła²⁴. Stosowanie przemocy, a nawet eksterminacja „dzikusów”, „posłanników diabła” czy też „marnotrawców darów Bożych” nie wydawała się więc w kontekście koncepcji *Manifest Destiny* działaniem niemoralnym.

²¹ A. Stephanson, op. cit., s. 24.

²² Cyt. za: ibidem, s. 26.

²³ R. Horsman, op. cit., s. 103.

²⁴ Ibidem.

Jak już wspomniano, koncepcja ta odegrała też istotną rolę w uzasadnianiu wojny z Meksykiem. Doszło do niej po uprzednim zaanektowaniu przez Amerykanów Teksasu. Zarówno aneksja Teksasu, jak i plany aneksji ziem należących do Meksyku wywołały spore kontrowersje oraz dyskusję dotyczącą interpretacji koncepcji *Manifest Destiny*. Teksas, który wcześniej był prowincją buforową, utworzoną jeszcze, gdy Meksyk był w posiadaniu Hiszpanów, ze względu na niewielkie zaludnienie szybko przyciągnął sporą rzeszę amerykańskich osadników. Republika Teksasu ogłosiła niepodległość w 1836 roku, co umożliwiło m.in. usankcjonowanie niewolnictwa, zakazanego przez Meksyk w 1827 roku. Niedługo potem Republika Teksasu wystąpiła też z prośbą o przyjęcie jej do Stanów Zjednoczonych. Wydawało się więc, że wyidealizowany proces pokojowej ekspansji postulowanej przez O'Sullivana i Jeffersona był możliwy. Jednak sprawa nie była taka prosta. W latach 20. XIX wieku Stany Zjednoczone chciały zakupić tę prowincję, jednak w 1837 roku jej prośba spotkała się z odmową ze strony prezydenta Martina Van Burena, co wynikało głównie z obawy przed tym, że kwestia niewolnictwa mogłaby podzielić Partię Demokratyczną. Jednak w kampanii prezydenckiej w 1844 roku Partia Demokratyczna nominowała Jamesa K. Polka, zdecydowanego zwolennika aneksji Teksasu. Polk wygrał wybory niewielką większością i równie niewielką przegłosowano w 1845 roku aneksję Teksasu.

Jeszcze więcej kontrowersji wzbudziło dążenie prezydenta Polka do aneksji kolejnych terytoriów Meksyku. O ile bowiem część zwolenników koncepcji *Manifest Destiny* dążyło do aneksji całego Meksyku w imię rozszerzania terenów, na których Amerykanie mogliby rozwijać swą demokratyczną republikę i zapewnić jej „bezpieczeństwo i pokój w regionie”²⁵, o tyle wielu polityków było temu przeciwnych, głównie ze względów rasowych. Koncepcja zaczęła być w tym okresie interpretowana na kilka różnych sposobów, a powoływali się na nią zarówno zwolennicy wojny i aneksji Meksyku, jak i jej przeciwnicy. Istotne jest, że dla obu stron istotnym elementem stały się rasistowskie komponenty wchodzące w skład koncepcji. Podkreślały one wyższość „rasy” Anglosasów, uzasadniały prawo Amerykanów do zajmowania terenów należących do Meksyku i wprowadzania tam swojej formy rządów. Jednak ich interpretacja stawała się problematyczna, kiedy należało zdecydować o losie ludności meksykańskiej. Z jednej strony bowiem można było interpretować je w ten sposób, że Meksykanie są niegodni stać się amerykańskimi obywatelami, i z tego względu ich obecność na terytorium, które miałyby stać się własnością Amerykanów będzie zbyt problematyczna. Z drugiej strony natomiast, element misji zawarty w tej koncepcji mógł sugerować, że Meksykanie mogliby przejść proces doskonalenia swej rasy dzięki wciągnięciu ich w obręb amerykańskiej demokracji. Zwolennicy pierwszego stanowiska woleli zrezygnować z aneksji całego Meksyku, natomiast zwolennikom drugiego zależało na aneksji, nawet w drodze wojny.

²⁵ F. Merk, op. cit., s. 144–147.

Rasizm służył więc jako argument obu stronom sporu²⁶. Kontrowersje te dobrze ilustruje wypowiedź senatora Johna C. Calhouna, który w 1848 roku stwierdził, że Amerykanie nigdy nie śnili o włączeniu do Unii żadnej innej rasy poza kaukaską, czyli wolną rasą białych: „*Nasz rząd jest rządem białej rasy*”²⁷, podkreślał.

Przewagę w sporze zdobyli jednak zwolennicy koncepcji *Manifest Destiny*, interpretowanej w sposób uzasadniający aneksję i wojnę z Meksykiem, która rozpoczęła się w kwietniu 1846 roku. Kosztowała ona obie strony wiele ofiar śmiertelnych, a co ciekawe, po stronie amerykańskiej zanotowano nadspodziewanie wysoki odsetek dezercji²⁸, mimo iż propaganda prowojenna była bardzo intensywna i często podkreślała misję „twardej rasy pionierów” zmagającej się z „barbarzyństwem dzikich”²⁹. Przeciwnicy aneksji Meksyku wytaczali natomiast argumenty, które miały świadczyć o tym, że niższa rasa „meksykańsko-hiszpańska” nie jest w stanie przyjąć cnót Anglosasów, dlatego niemożliwa jest ani „unia polityczna”, ani „pokojowa akomodacja”³⁰ ludności meksykańskiej. Kontrowersje te zakończyła cesja ze strony Meksyku, dzięki której USA zyskały terytoria Kalifornii i Nowego Meksyku, o wiele mniej zaludnione niż pozostałe tereny Meksyku. Problem wydawał się więc rozwiązany.

Warto też wspomnieć, że oprócz tego, że koncepcja *Manifest Destiny* służyła w tych czasach uzasadnianiu interwencji prowadzonych przez rząd amerykański, zagorzali jej zwolennicy działali dodatkowo na własną rękę. Ochotnicy walczyli m.in. w Kanadzie w czasie rebelii w 1837 roku, mimo że USA nie interweniowały wówczas oficjalnie w konflikt. W późniejszym okresie działali też na Kubie.

Mimo, że okres 1815–1860 nazywany jest „Erą *Manifest Destiny*”, w USA istniało grono jej przeciwników. Jej krytykiem był m.in. Robert Winthrop, przedstawiciel Partii Wigów, która stała w opozycji do rządu prezydenta Polka. Sugerował on, że zwolennicy koncepcji *Manifest Destiny* przywoływali „Boską Opatrzność” po to, by usprawiedliwić działania, które w rzeczywistości motywowane były szowinizmem i własnym interesem³¹. Niemniej jednak, wielu ówczesnych intelektualistów i publicystów ulegało jej wpływowi, jak np. Ralph Waldo Emerson, który pisał, że „*Ameryka jest ostatnim wysiłkiem Bożej Opatrzności na rzecz rasy ludzkiej*” oraz „*początkiem nowej i bardziej rozwiniętej cywilizacji*”³². Wydaje się, że koncepcja wywarła istotny wpływ na świadomość większości społeczeństwa amerykańskiego, które coraz częściej postrzegało siebie jako wybranych przedsta-

²⁶ Więcej na ten temat: W.A. McDougall, op. cit., s. 87–95.

²⁷ F. Merk, op. cit., s. 162.

²⁸ A. Stephanson, op. cit., s. 37.

²⁹ Cyt. za: ibidem, s. 46.

³⁰ Ibidem.

³¹ Więcej na ten temat: A.K. Weinberg, *Manifest Destiny: A Study of Nationalist Expansionism in American History*, Gloucester 1958.

³² Cyt. za: A. Stephanson, op. cit., s. 53.

wicieli całej ludzkości³³. Pierwszy okres ogromnej popularności koncepcji *Manifest Destiny* zakończył się wraz z wybuchem wojny secesyjnej.

Rola koncepcji *Manifest Destiny* w uzasadnianiu interwencji zbrojnych w drugiej połowie XIX wieku

Koncepcja nie musiała jednak długo czekać na swój renesans, który nastąpił w latach 90. XIX wieku. W roku 1896 Republikanie, którzy w czasie kampanii wyborczej deklarowali wiarę w „objawione przeznaczenie” Stanów Zjednoczonych, przejęli władzę w Białym Domu i utrzymali ją przez kolejne 16 lat. Przez ten okres zmodyfikowana wersja koncepcji *Manifest Destiny* okazała się skuteczna w uzasadnianiu amerykańskiej ekspansji zamorskiej i zdobywania nowych rynków, dzięki którym kryzys ekonomiczny w USA oraz problem nadprodukcji miał zostać zażegnany raz na zawsze³⁴. Według teorii Alfreda T. Mahana USA powinny zabezpieczyć swe wpływy poprzez rozbudowę floty wojennej i uzyskanie rangi potęgi morskiej. Umożliwić to miała budowa kanału w Ameryce Południowej (ostatecznie w Panamie) oraz utworzenie handlowo-militarnej bazy na Pacyfiku, by stymulować handel z Chinami. Z tego też względu, głównymi terenami zainteresowania USA w tym okresie stały się Ameryka Południowa, obszar Pacyfiku oraz Chiny.

Do uzasadnienia obecności Stanów Zjednoczonych w tych rejonach posłużyła tzw. *New Manifest Destiny*, czyli nieco zmodyfikowana wersja koncepcji *Manifest Destiny*. Mówiła ona o tym, że krzewienie demokracji i cywilizacji potrzebne jest nie tylko w Ameryce Północnej, ale i poza nią, a misją Amerykanów jest niesienie pomocy ludom będącym pod opresją Hiszpanów. Amerykanie mieli na terytoriach wyzwolonych spod „hiszpańskiej opresji” pomagać w tworzeniu lepszej formy rządów oraz w „skuteczniejszym” kierowaniu gospodarkami byłych kolonii hiszpańskich. Natomiast element pierwotnej wersji koncepcji dotyczący rozszerzania amerykańskiej demokracji poprzez włączanie nowych terytoriów do Stanów Zjednoczonych stał się kontrowersyjny, głównie ze względów rasowych. Pod koniec XIX wieku preferowano raczej tworzenie protektoratów, na które, jak orzekł Sąd Najwyższy, pełne prawa konstytucyjne nie rozciągają się automatycznie.

New Manifest Destiny połączyło się dodatkowo jeszcze z kilkoma teoriami popularnymi w USA w tym okresie. Jedną z nich była teoria Fredericka Jacksona Turnera tzw. *Frontier Thesis*, która zakładała, że poszerzanie przez pionierów amerykańskich granic na coraz dalsze tereny kontynentu było nie tylko wynikiem kreatywności i męstwa, ale i przyczyną ciągłego rozwoju tych cech. Zwolennicy *Frontier Thesis* przedstawiali je jako cechy „cywilizacyjne” charakteryzujące Amerykanów. Kiedy więc zachodnie

³³ Więcej na ten temat: *ibidem*.

³⁴ Więcej na ten temat: K. Michalek, *Stany Zjednoczone a sprawy międzynarodowe do 1898 r.*, [w:] A. Bartnicki, D.T. Critchlow, *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, t. III, Warszawa 1995, s. 275–311.

granice były już zdobyte, ekspansja zamorska zdawała się być konieczna dla zachowania amerykańskiego ducha. Popularnością cieszyła się też teoria Ernsta Haeckela, która sugerowała, że rozwój ras jest podobny do ewolucji człowieka i że istnieją rasy „prymitywne” we wczesnym stadium rozwoju oraz rasy już „dojrzałe”. Te pierwsze potrzebują „opieki i nadzoru” ze strony tych drugich. Do przeinterpretowania pierwotnej wersji koncepcji *Manifest Destiny* przyczynili się też Josiah Strong, John Fiske i John Burgess. Pierwszy z nich nawoływał do cywilizowania i chrystianizowania świata przez Anglosasów, ponieważ Bóg dał im cywilizację po to, by rozprzestrzeniali ją na cały świat³⁵. John Fiske oraz John Burges również postrzegali amerykańskie *Manifest Destiny* jako cywilizowanie świata, ale w mniejszym stopniu odwoływali się do religii. John Fiske tak interpretował nauki Spencera, że pozwoliło mu to dojść do wniosku, że wyższość rasy anglosaskiej to efekt naturalnej selekcji. Burgess natomiast uważał, że państwa cywilizowane miały nie tylko prawo, ale i obowiązek by ustanawiać polityczny i prawny porządek wszędzie, gdzie panowało „prepolityczne barbarzyństwo”³⁶. Na większość tych teorii wpływ wywarł tzw. darwinizm społeczny, który Stephanson nazywa darwinizmem zwulgaryzowanym³⁷.

Tak zmodyfikowana koncepcja pozwoliła uzasadnić aneksję Hawajów w roku 1898, wojnę hiszpańsko-amerykańską, która toczyła się na terytorium Kuby, Porto Rico, Guam i Filipin³⁸, przejęcie ich jako protektoratów USA (choć w wypadku Kuby było to nieco bardziej skomplikowane³⁹), jak również przejęcie wyspy Wake w 1899 roku. Wojna hiszpańsko-amerykańska, która wybuchła w kwietniu i trwała do sierpnia 1898 roku, toczona była, jak uzasadniali Amerykanie, w obronie ludności przed jarzmem hiszpańskim. Opinii publicznej jawiła się, mimo wielu ofiar, jako interwencja humanitarna.

Zmodyfikowana koncepcja tłumaczyła też krwawe stłumienie powstania niepodległościowego na Filipinach, wysłanie wojsk amerykańskich do Pekinu w celu stłumienia Powstania Bokserów w ramach promocji polityki „otwartych drzwi”, przejęcie kontroli nad finansami Haiti (1903), okupację Dominikany w latach 1903–05, jak również zaangażowanie się w wojnę domową w Kolumbii (1903). Wojna ta zakończyła się odłączeniem się od Kolumbii jej dotychczasowej prowincji Panamy, której nowe władze w zamian

³⁵ A. Stephanson, op. cit., s. 80.

³⁶ Ibidem, s. 84.

³⁷ Ibidem, s. 82.

³⁸ Wielu historyków potwierdza, że ekspansja USA w latach 90. XIX wieku uzasadniona była rozszerzoną interpretacją koncepcji *Manifest Destiny*, inni jednak podkreślają, że ekspansja zamorska stanowiła antytezę pierwotnej wersji tej koncepcji. Więcej na ten temat: F. Merk, op. cit., s. 257.

³⁹ Uniemożliwiła to początkowo Poprawka Teller, zastąpiona jednak w 1901 roku przez Poprawkę Platta, która pozwalała uczynić z Kuby amerykański protektorat. Więcej na ten temat: K. Michalek, *Stany Zjednoczone a polityka światowa 1898–1917*, [w:] A. Bartnicki, D.T. Critchlow, op. cit., t. III, s. 315–317.

za amerykańską pomoc wyraziły zgodę na budowę Kanału Panamskiego (1903).

Najkrwawszą interwencją z tego okresu była wojna filipińsko-amerykańska, która oficjalnie trwała w latach 1899–1902, ale walki toczone były aż do 1913 roku. Gdy William McKinley uzasadniał przejęcie Filipin, mówił o konieczności niesienia edukacji, cywilizacji oraz chrześcijaństwa⁴⁰. Było to, wedle określenia Rudyarda Kiplinga, „jarzmo białego człowieka”. Wojna wybuchła, gdy okazało się, że po wojnie amerykańsko-hiszpańskiej z 1898 roku, Amerykanie nie zaoferowali Filipinom większej autonomii niż Hiszpanie. Interwencja Amerykanów przyniosła ofiary liczone w setkach tysięcy, w tym szczególnie wysoką liczbę ofiar cywilnych. W czasie wojny dochodziło do palenia filipińskich wiosek przez amerykańskich żołnierzy, torturowania zarówno filipińskich żołnierzy, jak i cywilów, zakładania obozów koncentracyjnych. Wśród żołnierzy popularnie postrzegano wojnę jako walkę z „czarnuchami”, których trzeba ucywilizować⁴¹. Wzbudziła ona liczne kontrowersje w Stanach Zjednoczonych, gdzie powstało wiele grup sprzeciwiających się jej kontynuowaniu. Oficjalnie jednak prowadzona była dla dobra niecywilizowanych Filipińczyków⁴².

Jeszcze w czasie wojny na Filipinach, w 1904 roku prezydent Theodore Roosevelt ogłosił pewną modyfikację zasad polityki zagranicznej USA. Od 1823 roku jedną z jej podstaw była tzw. Doktryna Monroe, której głównym założeniem był sprzeciw wobec dalszemu kolonializmowi europejskiemu w obu Amerykach. USA obiecały nie wtrącać się w interesy istniejących kolonii europejskich, ani w ich wewnętrzne sprawy. Najważniejsze jednak było dla Amerykanów niedopuszczenie, by rozpadające się kolonie hiszpańskie trafiły w ręce innego kraju europejskiego. Deklarując poparcie dla niepodległości byłych kolonii, Stany Zjednoczone nie rezygnowały z chęci zdobycia w nich wpływów politycznych i ekonomicznych⁴³. Do lat 90. XIX wieku Doktryna Monroe interpretowana była w kontekście koncepcji *Manifest Destiny*, rozumianej w kategoriach ekspansji terytorialnej. Sama Doktryna Monroe co prawda takiej ekspansji nie postulowała wprost, ale dla wielu polityków ekspansja terytorialna była nieunikniona, jeśli doktryna miała zostać wypełniona⁴⁴. Tylko w ten sposób, jak twierdziła część polityków, można było powstrzymać europejskie wpływy na kontynentach amerykańskich. Ogłoszone przez Roosevelta „uzupełnienie” Doktryny Monroe

⁴⁰ Argument dotyczący krzewienia chrześcijaństwa podawany był mimo iż, jak wiadomo, chrześcijaństwo na te tereny przywieźli dużo wcześniej Hiszpanie. Znaczenie mogła tu mieć tu jednak niechęć konserwatywnych protestanci do określania katolicyzmu jako religii „prawdziwie chrześcijańskiej”, czyli opartej głównie na Biblii.

⁴¹ Pojawiało się też określenie: „nigger killing business”.

⁴² Więcej na ten temat: A. Stephanson, op. cit., s. 99.

⁴³ Dlatego też np. w 1836 roku USA sprzeciwiły się zawarciu przez nowopowstałą Republikę Teksasu sojuszu z Wielką Brytanią

⁴⁴ Mówił o tym m.in. prezydent James Polk w 1845 roku w Kongresie, że Doktryna Monroe musi być ściśle przestrzegana, a Stany Zjednoczone muszą zdecydowanie dążyć do rozszerzenia terytorium na Zachód, zgodnie z koncepcją *Manifest Destiny*.

(*Corollary to the Monroe Doctrine*) pozwalało ostatecznie zrezygnować z dosłownego rozumienia ekspansji terytorialnej USA, zawartego w *Manifest Destiny*. Uzupełnienie zakładało bowiem, że Stany Zjednoczone w celu szerzenia demokracji nie muszą koniecznie poszerzać swego terytorium, ale powinny w rejonie swoich wpływów⁴⁵ działać jako międzynarodowa siła policyjna. Odtąd ekspansja polityczna i „misja niesienia amerykańskiej demokracji” miała się odbywać za pomocą interwencji „policyjnych”. Do misji Amerykanów zostały też włączone kolejne elementy: stanie na straży porządku i bezpieczeństwa oraz dyscyplinowanie krajów w regionie, jeśli „postępowały niezgodnie z prawami obowiązującymi w cywilizowanym kraju”, „potrzebowały one bowiem nadzoru i pomocy ze względu na ich niższy stopień rozwoju cywilizacyjnego”⁴⁶. Dzięki tak usankcjonowanemu interwencjonizmowi uzasadniona była, między innymi, okupacja Dominikany (1916–24), pomoc partyzantom w Nikaragui (1909), okupacja Nikaragui (1912–33), interwencja w Meksyku i okupacja Veracruz (1914–16), czy okupacja Haiti (1915–34).

Koncepcja *Manifest Destiny* a polityka międzynarodowa USA w XX i XXI wieku

Przez pewien okres czasu kolejni prezydenci amerykańscy nie odwoływali się bezpośrednio do koncepcji *Manifest Destiny*. Prezydentem, który do niej powrócił był Woodrow Wilson. Kontynuował on politykę interwencjonizmu w Ameryce Południowej, ale podjął też próbę kolejnego zdefiniowania zarówno koncepcji *Manifest Destiny*, jak i „amerykańskiej misji”. Tym razem misja ta nie miała się ograniczać jedynie do regionu obu Ameryk, ale miała mieć wymiar światowy. Wilson, który sam początkowo sprzeciwiał się przystąpieniu USA do I wojny światowej, wprowadził do niej swój kraj, przekonując do tego argumentem, że „*należy sprawić, by [cały] świat stał się bezpieczny dla demokracji*”. Podkreślał, że demokracja poddawana była ostatecznemu testowi, a Europa cierpiała właśnie ze względu na odrzucenie zasad demokracji i zastąpienie ich zasadami autokratyzmu. Dlatego za wojnę obwiniał Niemcy, które „*cofnęły się do stadium despotyzmu*”⁴⁷. Objawionym przeznaczeniem (*Manifest Destiny*) Stanów Zjednoczonych w czasie I wojny, jak podkreślał prezydent Wilson, było „*zgnieść Cesarza*” oraz udowodnić, że demokracja posiada czystość i duchową moc przetrwania⁴⁸. Jak podkreśla historyk Alexander de Conde, Wilson nieco na wyrost przedstawiał jednak rządy głównych państw alianckich jako demokratyczne⁴⁹. Bezpośrednią przyczyną przystąpienia USA do wojny była

⁴⁵ Czyli głównie w rejonie Ameryki Południowej i Pacyfiku.

⁴⁶ A. Stephanson, op. cit., s. 107.

⁴⁷ Cyt. za: ibidem, s. 115.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ A. De Conde, *W. Wilson i amerykańska polityka zagraniczna w latach 1917–1920*, [w:] A. Bartnicki, D.T. Critchlow, *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, t. IV, Warszawa 1995, s. 11.

sprawa okrętów podwodnych oraz tzw. telegram Zimmermana, w którym Niemcy oferowali Meksykanom pomoc w odzyskaniu utraconych w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi ziem. Jednak przyczyny przemawiające za interwencją były bardziej złożone. Jednym z istotniejszych powodów było żywione przez W. Wilsona i jego doradców przekonanie, że dla dobra narodu korzystniejsze będzie zwycięstwo aliantów niż Niemców⁵⁰. Przywódcy amerykańscy obawiali się również, że zwycięskie Niemcy zniszczą równowagę sił niezbędną dla nowego porządku, który Wilson chciał widzieć w powojennym świecie⁵¹.

Według projektu Wilsona, po wojnie misją Stanów Zjednoczonych miało być przewodzenie w działaniach na rzecz tego, by duch demokracji przetrwał, poprzez zaangażowanie w działalność Ligi Narodów. Jednak, o ile przystąpienie do I wojny światowej z czasem zyskało poparcie opinii publicznej, o tyle idea budowy nowego ładu światowego oraz strzegącej go Ligi Narodów została przez Amerykanów odrzucona. Wśród historyków istnieją spory co do rzeczywistych powodów odrzucenia uczestnictwa w tym nowym ładzie. Jedni podkreślają, że powrót do izolacjonizmu wynikał z tego, że Stany Zjednoczone nie chciały już więcej uczestniczyć w wojnach Europejczyków, zwłaszcza ze względu na koszty, inni natomiast wysuwają tezę, że Amerykanie obawiali się, że Liga Narodów mogłaby ograniczać Stanom Zjednoczonym pole działania w amerykańskiej strefie wpływów. Warto pamiętać, że na decyzję o odrzuceniu idei Ligi Narodów miał wpływ szereg czynników. Z jednej strony było to wynikiem walki międzypartyjnej oraz intensywnej agitacji republikanów przekonujących, iż obecność w Lidze implikuje stawianie na pierwszym miejscu „stowarzyszenia międzynarodowego” ponad interesy narodowe⁵². Z drugiej strony pewną rolę odegrały też wątpliwości części społeczeństwa (zwłaszcza imigrantów z krajów pokonanych) co do sprawiedliwości traktatu pokojowego i rozwiązań, które miały być wprowadzone przez Ligę. Nie bez znaczenia była też bezkompromisowość Wilsona. W kwestii Ligi Narodów odwołanie się do koncepcji *Manifest Destiny* nie odniosło więc zamierzonego skutku.

Po okresie prezydentury Wilsona politycy nigdy więcej bezpośrednio nie odwoływali się do koncepcji *Manifest Destiny* w swoich przemówieniach. Jednak wydaje się, że jej element dotyczący misji Stanów Zjednoczonych w świecie pozostał silnie zakorzeniony w ich świadomości. Misja ta niezmiennie wiązała się z krzewieniem demokracji oraz moralnym ku temu prawem i obowiązkiem. Odwołania do misji USA pojawiły się ponownie w przemówieniach polityków, którzy starali się przekonać opinię publiczną o konieczności przyłączenia się do II wojny światowej. Co prawda, w okre-

⁵⁰ W grę wchodziły tu również interesy ekonomiczne, w tym kwestia licznych pożyczek zaciągniętych w USA przez aliantów.

⁵¹ A. De Conde, op. cit., s. 12.

⁵² W wyrazie protestu przeciw Lidze Narodów, utworzono tzw. Ligę dla Zachowania Niezależności Amerykańskiej (*League for the Preservation of American Independence*).

sie międzywojennym uchwalono szereg ustaw o neutralności USA⁵³, ale już w 1939 roku prezydent Franklin Delano Roosevelt dążył do ich korekty, tak aby USA uzyskały możliwość wsparcia Wielkiej Brytanii w walce z Niemcami⁵⁴. Uzasadniał to koniecznością przeciwstawienia się przez zachodnie demokracje agresji ze strony „barbarzyńskich dyktatur”⁵⁵. Oprócz tego jednak, że faszyzm, a zwłaszcza nazizm, był realnym zagrożeniem dla demokracji, prezydent Franklin Delano Roosevelt doskonale zdawał sobie sprawę również z tego, że dopiero co podreperowana po Wielkim Kryzysie gospodarka amerykańska potrzebuje partnerów handlowych. A najsilniejsi z nich znajdowali się w stanie wojny. Decyzję o przyłączeniu się do wojny ułatwił atak na Pearl Harbor. Kiedy Stany Zjednoczone przystępowały do II wojny światowej, priorytetem była dla nich wojna z Japonią, niemniej jednak front europejski był dla Amerykanów równie istotny, gdyż wojnę w Europie postrzegano jako obronę wolnego świata⁵⁶. W okresie II wojny światowej, elementy *Manifest Destiny* związane z amerykańską misją, przeplatające się w przemówieniach polityków i dowódców, skutecznie zagrzewały amerykańskich żołnierzy do walki o słuszną sprawę. Podsumowując znaczenie II wojny światowej dla USA, należy stwierdzić, iż polega ono na zasadniczej zmianie polityki zagranicznej, wskutek czego Stany Zjednoczone po dziś dzień spełniają aktywną rolę na forum międzynarodowym⁵⁷. Element misji zawarty w koncepcji *Manifest Destiny* natomiast używany jest często do uzasadniania operacji amerykańskich na całym świecie.

Ideą Roosevelta było rozwinięcie po II wojnie światowej pokojowej współpracy międzynarodowej oraz szerzenie demokracji, m.in. za pomocą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak się wkrótce okazało, misja Stanów Zjednoczonych w okresie powojennym nabrała po raz kolejny nowego znaczenia. Tym razem była to „misja lidera wolnego świata”⁵⁸. Przedstawianie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych w okresie zimnej wojny jako „misji w walce dobra ze złem” było o tyle proste, że komunizm rzeczywiście był ideologią, która pozbawiała wiele krajów i ich obywateli zarówno wolności, jak i godności. Jednak wydaje się, że Stany Zjednoczone były zainteresowane nie tylko niesieniem wolności zniewolonym narodom czy „szerzeniem amerykańskich form demokracji”. Oprócz tego, skutecznie potrafiły wykorzystać sytuację międzynarodową dla innych, bardziej prozaicz-

⁵³ Stwarzając jednak w 1936 roku precedens, który polegał na wyłączeniu spod embarga, nakładanego na kraje znajdujące się w stanie wojny, krajów Ameryki Południowej, na wypadek gdyby jakieś z nich prowadziło wojnę z państwem spoza obszaru półkuli zachodniej, dzięki czemu potwierdzano istnienie amerykańskiej strefy bezpieczeństwa na obszarze całej zachodniej hemisfery. Więcej na ten temat: A. Bartnicki, P. Ostaszewski, *Dyplomacja w okresie II wojny światowej*, [w:] A. Bartnicki, D.T. Critchlow, op. cit., s. 260.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, s. 265.

⁵⁷ Ibidem, s. 255.

⁵⁸ A. Stephanson, op. cit., s. 122.

nych, choć dla ekonomii niezwykle istotnych celów. Pomocna była w tym celu demagogia. Uciekały się do niej, oczywiście, obie strony konfliktu zimnowojennego. Demagogia służyła im bowiem do tego, by przedstawiać się jako uosobienie uniwersalnej ideologii słuszności⁵⁹.

W demagogii amerykańskiej wykorzystywano wiele elementów koncepcji *Manifest Destiny*, poczynając od „misji” i „moralnego obowiązku” po „błogosławieństwo Boże”. Ronald Reagan, na przykład, określał naród amerykański, jako „wybrany przez Wyższą siłę po to, by być drogowskazem nadziei dla reszty świata”⁶⁰. W czasie jego prezydentury do popularyzacji postrzegania walki z komunizmem jako przypisanego Amerykanom przez Boga zadania przyczyniły się też znacznie grupy związane z amerykańską prawicą religijną. Ich przywódcy opisywali np. broń nuklearną znajdującą się w posiadaniu Stanów Zjednoczonych jako zbrojne ramię Chrystusa, a broń Związku Radzieckiego jako narzędzie Szatana⁶¹.

Już od czasu sformułowania tzw. polityki powstrzymania (*containment*) wiele wątków *Manifest Destiny* przewijało się w wypowiedziach polityków. I mimo iż polityka ta, oprócz swego głównego celu, zawierała też uzasadnienie dla ofensywnego zdobywania ekonomicznych stref wpływów USA na całym świecie (co nie tylko i nie zawsze związane było z „wojną przeciwko złu”), walka „lidera wolnego świata” z „Imperium Zła” przedstawiana była w barwach czarno-białych. Wiara w spopularyzowaną przez *Manifest Destiny* misję niesienia światu lepszego systemu i zmienianie go na podobieństwo USA dla ogólnego dobra była bardzo silna. Dzięki tej wierze w okresie zimnej wojny łatwo było uzasadnić wiele interwencji zbrojnych. Wśród interwencji uzasadnianych „ochroną demokracji i wolnego świata” można wymienić m.in.: wojnę w Korei (1950–53), wysłanie wojsk do Libanu (1958), próbę interwencji w Zatoce Świń (1961), wojnę w Wietnamie (1964–75), interwencję w Republice Dominikany (1965), bombardowanie Szlaku Ho Chi Minha w Kambodży i Laosie (1968), inwazję na Grenadę (1983), inwazję Panamy i aresztowanie Manuela Noriegi (1989). Podobnie uzasadniano finansowe i militarne wspieranie stron konfliktów, m.in. partyzanki tzw. *Contras*, walczących przeciw rządowi tzw. sandinistów w Nikaragui oraz mudżahedinów walczących przeciw ZSRR w Afganistanie.

W wyniku tych interwencji życie straciło tysiące żołnierzy i jeszcze więcej cywilów. Wojna w Wietnamie okazała się szczególnie krwawa. Amerykanie użyli tam wielu kontrowersyjnych metod walki. Szczególne emocje wzbudziło użycie napalmu oraz liczba ofiar cywilnych. Powstaje więc pytanie, czy wszystkie te ofiary były konieczne do szerzenia przez USA demokracji i czy demokracja i wolność powinny być narzucane siłą? Wątpliwości co do rzeczywistych motywów polityki USA wzbudza też liczba

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem, s. 127.

⁶¹ Więcej na ten temat: W. Martin, *With God on Our Side. The Rise of the Religious Right in America*, New York 1996 oraz G.H. Utter, J.W. Storey, *The Religious Right: a reference handbook*, Santa Barbara 1995.

wspieranych przez „lidera wolnego świata” dyktatur i reżimów. Wystarczy tu wymienić choćby rząd Ngo Dinh Diema w Wietnamie Południowym, rządy Szacha Rezy Pahlawiego w Iranie, autorytarny reżim Ferdinanda E. Marcosa na Filipinach, rządy generała Augusta Pinocheta w Chile, reżimy bądź autokratyczne formy rządów w Afryce czy na Bliskim Wschodzie.

Zimna wojna zakończyła się w 1989 roku. Imperium Zła, z którym do tej pory trzeba było walczyć, upadło. Jaką misję miały Stany Zjednoczone w nowej rzeczywistości? Okazało się, że w pozimnowojennych czasach pojawiło się o wiele więcej odcieni szarości niż w preferowanej przez Stany Zjednoczone czarno-białej wizji świata. Misję Stanów ciężko było określić, choć istotną kwestią, którą zaczęto coraz bardziej podkreślać było stanie na straży wolnego rynku i ogólnie pojętego bezpieczeństwa. Interwencje amerykańskie z lat dziewięćdziesiątych przypominały natomiast działania uzasadniane swego czasu rooseveltowskim uzupełnieniem Doktryny Monroe w połączeniu z elementami *New Manifest Destiny*⁶². Chodziło bowiem o swego rodzaju dyscyplinowanie państw nie postępujących zgodnie z zasadami, które obowiązują „cywilizowane” kraje. Stany Zjednoczone występowały więc ponownie w roli „międzynarodowego policjanta”, tym razem na skalę globalną.

Na zdyscyplinowanie w takim sensie „zasłużyły” w tym okresie m.in. Kolumbia w 1990 roku, czy Irak zarówno w 1991, jak i w 1998 roku. Eksperci spierają się natomiast, ile kryteria stosowane do oceny postępowania tych krajów miały wspólnego z wymogami bezpieczeństwa, a ile z interesami gospodarczymi. Kwestią sporną jest też konsekwencja USA w polityce wobec Iraku. W 1998 roku przeprowadzono też ataki w Afganistanie oraz Sudanie, które miały być odwetem za ataki terrorystyczne na amerykańskie ambasady w Kenii i Tanzanii. W ich wyniku oprócz obiektów wojskowych zniszczono fabryki leków ze względu na podejrzenie dotyczące produkcji broni chemicznej. W latach 90. Stany Zjednoczone interweniowały też na Bałkanach. Interwencja wydawała się konieczna ze względów humanitarnych. Jednak zwłaszcza interwencja w Kosowie w 1999 roku wzbudziła spore kontrowersje. Okazało się bowiem, że obrona przez Amerykanów metoda ataków z powietrza pociągała za sobą zniszczenie obiektów użyteczności publicznej i pozbawienie ludności cywilnej dostępu do wody, czy elektryczności⁶³. Dodatkowo bombardowania przyczyniły się do dewastacji środowiska naturalnego, gdyż toksyczne substancje dostały się do Dunaju. Użycie uranu natomiast zagroziło znacznie zdrowiu mieszkańców Kosowa⁶⁴. Rodziło się więc pytanie o to, czy cel uświęcał środki zastosowane podczas niesienia amerykańskiej misji.

Kiedy do władzy dochodził George W. Bush jr., opinia publiczna w USA nie spodziewała się za jego rządów żadnych istotnych zmian w polityce za-

⁶² A. Stephanson, op. cit., s. 108.

⁶³ R. Little, *New Labour Foreign Policy*, Manchester 2000, s. 70.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 140.

granicznej. USA wypełniały swoją „misję”, a gospodarka prosperowała niezłe. Nie zdawano sobie też w dużej mierze sprawy z tego, do jakiego stopnia w niektórych częściach świata wpływy ekonomiczne USA wzbudzają sprzeciw. Dlatego ataki 11 września 2001 roku były ogromnym zaskoczeniem. Początkowo prezydent Bush zdawał się nie do końca wiedzieć, jak na nie zareagować. Z czasem jednak okazało się, że wydarzenie to przyczyni się do „odnalezienia” przez Stany Zjednoczone kolejnego elementu swej „misji”. Po atakach Bush zapowiedział jedynie odwet, jednak już niedługo zaczął mówić o „wojnie wypowiedzianej terroryzmowi”, która właśnie od tej pory stała się stałym elementem amerykańskiej misji. Kontrowersje, zarówno w Europie, jak i w krajach arabskich wzbudziło natomiast sformułowanie, którego użył prezydent. Określił on bowiem nowo wypowiedzianą wojnę, jako „krucjatę”⁶⁵. 4 grudnia 2003 w „Newsday” pojawił się artykuł na ten temat. Autor pisał, że choć Zachód nie jest już „chrześcijaństwem”, które wyruszało na krucjaty, to jednak w działaniach podjętych przez Amerykanów duch krucjaty jest jasno widoczny: chodzi o niesienie cywilizacji i zbawienia ludziom zacofanym (*backwards people*). Ponadto, jak w każdej krucjacie, tak też i teraz podkreślano „*walkę dobra ze złem*”: wojna z terroryzmem miała być „*wojną przewencyjną przeciwko złu*”⁶⁶.

Pomijając kontrowersje związane z terminologią, wojna wymierzona w terroryzm wydawała się światowej opinii publicznej słuszna. Ataki 11 września 2001 roku były bowiem przejawem wyjątkowej bezwzględności i fanatyzmu. Dlatego akcja zbrojna w Afganistanie, gdzie ukrywali się członkowie Al-Kaidy, zyskała nie tylko międzynarodową akceptację, ale i wsparcie. Kiedy jednak administracja Busha zaczęła nalegać na zaatakowanie w ramach wojny z terroryzmem również Iraku, wzbudziło to wielkie kontrowersje. Po pierwsze bowiem, ciężko było udowodnić związki Saddama Husajna z atakami 2001 roku. Po drugie, niepewny był też argument mówiący o tym, że Irak będący obok Iranu i Korei Północnej częścią „osi zła”, jest w posiadaniu broni masowego rażenia, która ma być wykorzystana do celów terrorystycznych. Niemniej jednak, to właśnie na takiej podstawie (i bez akceptacji ONZ) w 2003 roku rozpoczęto wojnę w Iraku. Gdy jednak wyszło na jaw, że założenie to było błędne, a wojna w Iraku nie okazała się takim sukcesem, jakiego się spodziewano, retoryka służąca do jej uzasadnienia uległa modyfikacji.

W przeformułowaniu tej retoryki przydatne okazały się ponownie tradycyjne elementy *Manifest Destiny*. Wątek terroryzmu w kontekście Iraku zaczął pojawiać się coraz rzadziej. Prezydent Bush zaczął natomiast w swoich przemówieniach coraz częściej podkreślać, że głównym celem wojny było „*niesienie Irakijczykom demokracji*” oraz uwolnienie ich spod władzy

⁶⁵ Remarks by the President Upon Arrival, za: <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2001/09/20010916-2.html>.

⁶⁶ James Pinkerton, Newsday, 04.12.03., za: <http://www.newamerica.net/index.cfm?pg=article&DocID=1415>.

dyktatora. W takiej argumentacji amerykańskiego prezydenta wspomagał Tony Blair, główny sojusznik USA w tej wojnie. Podkreślał on, że wojna jest słuszną sprawą (*the right thing to do*), ponieważ świat bez takiego dyktatora, jakim był Hussajn, będzie lepszy⁶⁷. G.W. Bush natomiast coraz częściej podkreślał „moralne prawo i obowiązek” Amerykanów „w misji zmieniania świata” i niesienia cywilizacji⁶⁸. Poprzez podkreślenie tak szczytnego celu, starano się, jak się zdaje, usprawiedliwić ciągle rosnącą liczbę ofiar wojny. Prezydent podkreślał, że wierzy w „naturalne prawo do wolności każdego mężczyzny i każdej kobiety” oraz w to, że „Wszechmogący dał ten dar każdemu, nie tylko w Ameryce, ale i na świecie”. Amerykanie, według niego, dzieląc się tym przeświadczeniem z innymi, „odmienia świat”⁶⁹. Zaznaczał też często, że „wrogowie Stanów Zjednoczonych”, którzy boją się rozprzestrzenienia się demokracji są „brutalni i bezlitośni”.

Za użyciem takich argumentów przemawiał też fakt, iż badania opinii publicznej przeprowadzone 27 kwietnia 2004 roku wykazały, że 64% Amerykanów wierzyło, że ich społeczeństwo jest przyzwoite, porządne i uczciwe, a świat byłby lepszy, gdyby był bardziej podobny do Stanów Zjednoczonych (62%)⁷⁰. Niemniej jednak, wielu komentatorów stawiało pod znakiem zapytania wiarygodność argumentów wysuwanych przez G.W. Busha. Zbigniew Brzeziński podkreślał, iż argumentacja prezydenta była niespójna. Jeśli bowiem brać ją dosłownie, to Stany Zjednoczone powinny walczyć nie tylko z Irakiem, ale i z niedemokratycznymi Chinami, Rosją, uciskającą Czechenów, a nawet Izraelem, odmawiającym podstawowych praw wolności Palestyńczykom⁷¹.

Dodatkowo, na światło dzienne zaczęły wkrótce wychodzić skandale związane z traktowaniem więźniów przez amerykańskich żołnierzy, które zdawały się podważać podział na „dobrych Amerykanów” i „brutalnych i bezlitosnych” muzułmańskich terrorystów. Okazało się, że zarówno w Obozie X – Ray w Guantanamo, jak i w więzieniu Abu Ghraib nie tylko ponizano więźniów i bezczeszczono ich religię, ale i stosowano brutalne tortury, m.in.: straszenie psami, bicie, przetrzymywanie w celi w skrajnych temperaturach, symulowanie egzekucji i topienia więźniów. Zdjęcia dokumentujące te wydarzenia, które ukazały się w prasie ujawniły jeszcze inne wyrafinowane metody zadawania bólu, upokarzania, okaleczania i zastraszania więźniów. Dodatkowo okazało się, że odnotowano przypadki śmierci więźniów podczas przesłuchań⁷².

⁶⁷ Za: P. Stephens, *Tony Blair. The Price of Leadership*, London 2004.

⁶⁸ Porównaj: Przemówienia G.W. Busha z lat 2003–2006 [w:] <http://www.whitehouse.gov/news/releases>.

⁶⁹ Przemówienie G.W. Busha dotyczące wojny z terroryzmem, Kansas State University, 23.01.2006, [w:] <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2006/01/20060123-4.html>.

⁷⁰ Rasmusen Reports, [w:] www.rasmusenreports.com/USA%/20Role%/20Model.htm.

⁷¹ Jim Lehrer Hour. „Overseas Response to the President’s Speech” [w:] http://www.pbs.org/newshour/bb/white_house/jan-june05/democracy_1-20.html

⁷² T. Zalewski, *Nie Gulag, po prostu Guantanamo*, Polityka, nr 50, 17.12.2005.

W oczach międzynarodowej opinii publicznej informacje te coraz bardziej podkopywały wiarę w szczerłość i słuszność amerykańskiej misji. Coraz częściej zaczęto kwestionować autorytet moralny największej demokracji świata. Nawoływano też do tego, by Amerykanie przestrzegali zarówno Trzeciej Konwencji Genewskiej, która mówi o traktowaniu jeńców wojennych, jak i Konwencji ONZ Przeciw Torturom (CAT) z 1984 roku. Amerykanie jednak konsekwentnie odmawiali stosowania Konwencji Genewskiej odnośnie talibów, argumentując to tym, iż nie spełniają oni jej kryteriów, gdyż reprezentują nielegalny (według USA) reżim. Miało to uzasadniać traktowanie ich jako *Unlawful Enemy Combatants* (nielegalnie walczących po stronie wroga), którzy nie podlegają jurysdykcji sądów cywilnych czy wojskowych. Nie przedstawiano im też formalnych zarzutów oraz odcinano dostęp do adwokatów. Jeśli chodzi o tortury, rząd amerykański utrzymywał, że przestrzega on Konwencji ONZ, a przypadki poniżania więźniów są odosobnione. Problem jednak w tym, że rząd amerykański przyjął na własny użytek bardzo wąską definicję tortur⁷³. W 2002 roku ówczesny radca prawny Białego Domu, Alberto Gonzales zaaprobował memorandum ministerstwa sprawiedliwości, w którym stwierdzono, że nawet zadanie więźniowi silnego bólu nie jest torturą, jeżeli „nie jest równoznaczne swoją intensywnością z załamaniem funkcjonowania organizmu lub nawet śmiercią”⁷⁴.

Gdy analizuje się stanowisko Amerykanów w tych kwestiach oraz gdy weźmie się pod uwagę liczbę ofiar w Iraku, zniszczenie tamtejszych zabytków kultury, brak poszanowania dla religii w amerykańskich więzieniach, jak również retorykę G.W. Busha, który często mówi o „wrogach Ameryki” jako „złoczyńcach i barbarzyńcach”⁷⁵, nasuwają się na myśl pewne pytania. Pierwsze z nich to pytanie o to, czy słusznym jest krzewienie demokracji siłą. Drugie to pytanie o to, czy w świadomości Amerykanów, oprócz elementu misji krzewienia demokracji, nie przetrwały też inne elementy *Manifest Destiny*, zwłaszcza te związane z przekonaniem o niższości cywilizacyjnej podbijanych ludów. Część działań Amerykanów może bowiem świadczyć o tym, iż nadal traktują oni mieszkańców krajów, w których prowadzą działania wojenne jako nieświadomych i niedojrzałych, a ich kulturę czy religię jako bezwartościową.

Podsumowując należy stwierdzić, iż koncepcja *Manifest Destiny* okazała się niezwykle skuteczna w uzasadnianiu amerykańskich interwencji zbrojnych. Mimo, iż sformułowana została w połowie XIX wieku, wiele jej wątków nadal przewija się w retoryce współczesnych nam amerykańskich polityków. Można je odnaleźć nawet w przemówieniach Baracka Obamy⁷⁶.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Porównaj: Przemówienia G.W. Busha z lat 2003–2006 [w:] <http://www.whitehouse.gov/news/releases>.

⁷⁶ M.in. w: *Election Night Victory Speech*, Grand Park Illinois, 04.11.2008, [w:] <http://obamaspeeches.com/E11-Barack-Obama-Election-Night-Victory-Speech-Grant-Park-Illinois-November-4-2008.htm>

Dopóki jednak politycy odwołują się do tych elementów koncepcji, które podkreślają wartość systemu demokratycznego, nie wzbudza to większych kontrowersji. Nie tylko kontrowersje, ale i ostry sprzeciw moralny budzi natomiast wykorzystywanie dawno skompromitowanych wątków koncepcji w celu uzasadniania użycia siły i łamania umów międzynarodowych. Tym bardziej, że użycie siły w stosunkach międzynarodowych, nawet motywowane „wyższym dobrem”, związane jest w często z ekspansjonizmem politycznym i ekonomicznym, a ponadto pociąga za sobą straty i cierpienia ludności cywilnej.